

Minął już jakiś czas od końca wojny i chwili oświecenia, którą przeżyła Hermiona Jean Granger. Mimo to obrazy jedynej osoby, którą naprawdę kochała w całym swoim życiu, nie chciały zniknąć z jej snów.

~~~

Świat mi się skręcił  
I widzę w negatywie  
Jak leżysz na ziemi bez życia,  
Bez tchu, zarumieniona

~~~

Wszystko zaczęło się w czasach, gdy chodziła jeszcze do Hogwartu, uczyła się na egzaminy i była zazdrosna o Ronalda Weasley'a. Prowadziła życie zwykłej uczennicy szóstego roku. Była świadoma, że zostanie wyrwana z niego w momencie, gdy rozpocznie się wojna z Voldemortem, jednak w ogóle nie spodziewała się zmiany, która miała nastąpić.

Najpierw były spojrzenia. Długie, niemal przeciągłe, rzucane Hermionie z rozmysłem. Potem zdarzyło się kilka przypadkowych zetknięć ramion. Muśnięć dłoni na zajęciach. Jeszcze więcej spojrzeń – dłuższych, przyprowadzających Granger o dreszcze na całym ciele.

Gryfonka zdawała sobie sprawę, przez co przechodzi. Już nie jeden raz fascynowała się jakąś osobą. Doskonale pamiętała swoje zauroczenia Wiktorem Krumem czy Ronem Weasley'em, które objawiały się dokładnie tak samo. Mimo to Hermiona martwiła się swoją reakcją na widok nowego obiektu zainteresowania.

Krum i Weasley byli mężczyznami. A osobą, która teraz tak silnie na nią działała była dziewczyna. A konkretniej Mairé Swarr, Krukanka z tego samego roku.

Gryfonka nie umiała pojąć, dlaczego wcześniej jej nie kojarzyła. Przez sześć lat razem chodziły na wiele zajęć, a dopiero po pierwszym rzuconym jej spojrzeniu, zorientowała się, że ktoś taki, jak Mairé Swarr, istnieje. I jest całkiem ładny.

Od tego czasu Hermiona codziennie przywoływała w głowie obraz Krukanki – krótkie włosy o bliżej nieokreślonym, oscylującym między ciemnym blondem a brązem kolorze, piwne oczy, wąskie, a mimo to wyglądające na miękkie usta oraz drobny nos. Granger czuła, że coś w jej zainteresowaniu Mairé było niewłaściwe. Wiedziała, że jej serce bije za mocno, gdy widzi Swarr, że dreszcze na jej ciele są zbyt intensywne, a brak skupienia na lekcjach niewytłumaczalny brakiem snu. Póki jednak cała akcja rozgrywała się tylko i wyłącznie w jej głowie, postanowiła nic z tym nie robić. Uważała, że zainteresowanie Krukanką na pewno jej przejdzie, tak jak każde poprzednie.

Sprawa diametralnie zmieniła się, gdy pewnego listopadowego popołudnia dziewczyny minęły się w drzwiach od toalety. Całe ciało Hermiony spięło się, gdy poczuła, że ramię Mairé ociera się o jej małe piersi. Gryfonka szybko odwróciła się, udając, że myje ręce, jednak na plecach wciąż czuła wzrok Krukanki.

– Hermiono – szepnęła Swarr.

– Tak? – wykrztusiła po chwili.

Granger nie wiedziała, jakim cudem słowo przeszło przez jej zaciśnięte gardło. Poczuła, jak pot spływa jej po plecach, a lica czerwienią się. Wolno uniosła głowę i spojrzała w oczy Mairé odbijające się w lustrze. Zobaczyła w nich cień niepewności.

– Słyszałam, że jesteś dobra z transmutacji – rzekła Krukanka. Zaciśnięte pięści świadczyły o tym, że nie była aż tak wyluzowana, na jaką chciała wyglądać.

– Wydaje mi się, że całkiem nieźle mi idzie – zgodziła się Hermiona. Rumieniec spowodowany pierwszym szokiem powoli zaczął spływać z jej policzków.

– Chciałabym cię więc zapytać, czy mogłabyś udzielić mi korepetycji? McGonagall powiedziała, że jeżeli z następnego egzaminu nie dostanę zadowolającego, zawiadomi moich rodziców – mówiąc to, teatralnie wywróciła oczami.

– Jasne, z chęcią pomogę ci w transmutacji – wyrwało się Gryfonce. Ponownie się zaczerwieniła, ale zauważyła, że Maired nie zwróciła uwagi na jej słowa. Swarr zaglądała do swojej torby na książki, zapewne szukając kalendarza z rozkładem zajęć.

– Pasuje ci czwartek o 17:00? – zapytała, podnosząc wzrok znad kajetu.

Granger potaknęła.

– To do zobaczenia w Pokoju Życzeń.

Maired wyszła, przelotnie uśmiechając się do Hermiony, która była bliska omdlenia.

~~~

Świat mi się skreślił  
I widzę trochę na opak  
Jak zamykasz swe drobne oczy,  
Jak upadasz w moje ramiona

~~~

Pierwsze korepetycje odbyły się bez zarzutów.

Spięte ramiona Hermiony rozluźniły się nieco, gdy zobaczyła, jak bardzo wyluzowana jest Maired. Tym razem Krukonka nie miała zaciśniętych w pięści dłoni ani dziwnego błysku w oczach. Swarr siedziała przy stole, który pojawił się w Pokoju Życzeń, swobodnie śmiała się i rozmawiała z Gryfonką – nie tylko na tematy związane z transmutacją. Kilka razy przypadkowo dotknęła Granger i rzuciła jej nieco dłuższe spojrzenie, jednak poza tym ich spotkanie przebiegło, tak, jak powinno. Jak zwykle spotkanie dwóch dziewczyn, z których jedna pomaga drugiej. Jak spotkanie dwóch koleżanek.

Bo trzeba było przyznać, że po kilku tygodniach, podczas których spotykały się w Pokoju Życzeń, stały się czymś w rodzaju koleżanek. Pomędzy nimi zaczęła wytwarzać się więź podobna do tej, jaka łączyła Gryfonkę z Harrym i Ronem. Na spotkaniach, oprócz transmutacji, przerabiały także materiał z innych zajęć i razem odrabiały zadania, wesoło gawędząc.

Hermiona przestała denerwować się spotkaniami z Maired. Zaczęła nawet czuć przed nimi coś w rodzaju ekscytacji – takiej samej, jaka towarzyszyła jej, gdy Swarr przypadkowo dotykała jej pleców czy rzucała spojrzenie przez całą Wielką Salę. Z każdym kolejnym czwartkowym spotkaniem czuła jeszcze większe zafascynowanie Krukonką. Gdy razem odrabiały zadania, czasem przez jej głowę przechodziła myśl, co stałoby się, gdyby przyciągnęła do siebie Maired. Gdyby wplotła palce w jej krótkie włosy. Gdyby ją pocałowała. Szybko jednak odganiała takie myśli. Swarr była jej koleżanką. Tylko koleżanką.

Dziewczynę jednak niepokoiło to, że jej zainteresowanie nie wypala się, a wręcz zmaga. Czuła się wspaniale w towarzystwie Maired i nawet nieczyste myśli, które przebiegały przez jej umysł nie były nieprzyjemne, lecz rozum dyktował jej, że to wszystko jest niewłaściwe. Przed zaśnięciem, gdy cała ekscytacja mijała i Gryfonka zaczynała myśleć na chłodno, uświadamiała sobie, że musi zaprzestać spotkań z Krukonką. Nie mogła czuć do niej czegoś takiego. Nie mogła podniecać się na widok dziewczyny, czując dotyk dziewczyny. To było *niewłaściwe*. Złe. Obłeśne. Nagle dziewczyna zaczynała czuć do siebie wstręt i miała ochotę umyć wszystkie miejsca na swoim ciele, których kiedykolwiek dotknęła Swarr, a

następnie odebrać sobie wspomnienia, by ponownie zauroczyć się w Ronaldzie Weasley'u. A potem wyjść za niego za mąż. I już nigdy nie myśleć o Mairred Swarr i więzi, której Hermionę z nią łączyła – tak źlej, a jednocześnie ekscytującej.

Nie mogła być przecież...

(To słowo nie chciało nawet pojawić się w jej myślach.)

Nie mogła być przecież lesbijką.

Po trzech miesiącach, od kiedy zaczęły się spotykać się w Pokoju Życzeń, Granger w końcu postanowiła urwać ich znajomość. Miała obwieścić to Krukonce w pewien lutowy czwartek – w czasie, kiedy zaczęły już nazywać się swoimi przyjaciółkami, znały niemal całe swoje życie, a uczniowie Hogwartu zaczęli już kojarzyć, że gdzie jedna z nich, tam i druga.

Próbowała przekonać samą siebie, że to dobre wyjście z sytuacji, w której się znalazła – wręcz najlepsze. Jednak na dnie jej serca zagnieździł się niepokój. Coś podpowiadało jej, że tego, co chciała zrobić, może żałować całe życie. Hermiona próbowała jednak zagłuszyć wewnętrzny głos, dając się poprowadzić rozsądkowi. *Nie mogła* ciągnąć tej relacji.

Po raz pierwszy od długiego czasu nie czuła podniecenia przed spotkaniem. Od środka rozsadzał ją strach i zdenerwowanie. Próbowała przekonać się, że właśnie w taki sposób przyszło jej odczuwać ulgę. Gdy w oddali ujrzała Mairred, której poły szaty rozwiewały się, ukazując fioletową koszulkę z dużym dekoltem, prawie się zakrzuszyła. Swarr naprawdę była piękna i Hermiona widziała to bardzo wyraźnie – szczególnie w momencie, w którym chciała się od niej odciąć.

– Pięknie wyglądasz – szepnęła, gdy Krukunka zbliżyła się do niej. Nie mogła oderwać od niej wzroku. Nie mogła powstrzymać się, by ostatni raz nie wyobrazić sobie, jak zdziera z niej szatę.

– Ty też jesteś śliczna, Hermiono – odwdzięczyła się Mairred. – Tylko jakby... spięta. Coś się stało? Nie pamiętam, byś ostatnio była tak zdenerwowana. – Wyciągnęła przed siebie rękę i lekko dotknęła ramienia Granger. Ta odskoczyła niczym oparzona, czując dotyk Swarr na swoim ciele.

– Tylko ci się wydaje – rzuciła, po czym skierowała się w stronę Pokoju Życzeń. – Chodźmy już. Mam dziś dużo zadań.

Krukunka, nieco zdziwiona zachowaniem przyjaciółki, posłusznie skierowała się do pomieszczenia.

Po godzinie siedzenia razem z Mairred w jednym pokoju, przy jednym stole i oddychania tym samym, aż iskrzącym się od napięcia powietrzem, Hermiona nie wytrzymała. Uniosła głowę znad pergaminu i wyszeptała:

– Mairred...

– Hermiono... – powiedziała jednocześnie Swarr.

Przez chwilę tylko wpatrywały się w siebie, niczym zahipnotyzowane, a napięcie pomiędzy nimi osiągnęło największą wartość. Po kilku sekundach niezręcznej ciszy Krukunka gwałtownie wstała z krzesła i odsunęła je z trzaskiem, sprawiając, że Granger drgnęła i spuściła swoją głowę w dół. Mairred podeszła do dziewczyny, przysuwając się niebezpiecznie blisko niej.

– Hermiono – powtórzyła. Granger nie reagowała. – Hermiono. Spójrz na mnie.

Gryfonka uniosła swoją drżącą brodę i zerknęła w oczy Swarr, które, po raz pierwszy, od kiedy się znały, przepełnione były bezgraniczną czułością.

– Hermiono... Chciałabym ci coś powiedzieć – rzekła, nieco nieśmiało. Przysunęła sobie krzesło, a gdy na nim spoczęła, jej kolana zetknęły się z kolanami Granger.

– Ja też chciałabym ci coś powiedzieć... – zaczęła mówić Gryfonka, jednak jej głos brzmiał niepewnie. Postanowienie o zerwaniu kontaktów z Mairéd słabło w jej umyśle z sekundy na sekundę, napawając serce radością, a rozum – trwogą.

– Nie – przerwała jej. – Daj mi dokończyć. Już dostatecznie długo tłamsiłam to w sobie – wzięła głęboki wdech i splótła swoje palce na znak zdenerwowania. – Podobasz mi się, Hermiono.

Oczy Granger rozszerzyły się do wielkości spodków.

– Tak, podobasz mi się. Wiem, że to musi być dla ciebie zaskoczenie – w końcu cały czas traktowałam mnie tylko jako przyjaciółkę – spuściła głowę i pokręciła nią. – Ja też byłam zdziwiona, gdy uświadomiłam sobie, że... że lubię twoje towarzystwo bardziej od towarzystwa innych dziewczyn. I że lubię, gdy marszczysz nos. I że lubię czasami, tak po prostu, przejechać dłonią po twoich plecach – mówiąc to, położyła rękę na wystającej łopatce Gryfonki. – To może wydawać się dziwne... Nie, nie, to *jest* dziwne... Ale od dłuższego czasu zaczęłam zwracać na ciebie większą niż zwykle uwagę. Zaczęłam mnie do siebie przyciągać jakąś dziwną siłą. Coraz częściej przyglądałam się tobie, przypadkowo dotykałam... Aż w końcu zauważyłam, że reagujesz na to. Odwzajemniasz spojrzenia. Drżysz, gdy cię dotykam. Czerwienisz się, gdy przechodzę obok. Gdyby nie to wszystko... Gdyby nie twoje reakcje, które zachęcały mnie do dalszego interesowania się tobą, najpewniej po prostu bym o tobie zapomniała. Ale ty zwróciłaś na mnie uwagę. I właśnie to popchnęło mnie do dalszych czynów. To dlatego poprosiłam cię, być uczyla mnie transmutacji, kiedy tak naprawdę nie miałam z nią żadnych problemów. Próbowałam wmówić sobie, że robię to tylko dlatego, że chcę po prostu się z tobą zakolegować – z najmądrzejszą czarownicą naszych czasów. Próbowałam wmówić sobie, że traktujesz mnie tak, jak ja powinnam traktować ciebie. Jak koleżankę. Ale nie mogłam, bo za każdym razem, gdy zamykałam oczy, widziałam wszystkie twoje drobne ruchy, które mogłyby świadczyć o tym, że traktujesz mnie inaczej, niż zwykłą koleżankę czy przyjaciółkę. Że mój dotyk rozpala cię tak samo, jak mnie twój. Że lubisz spędzać ze mną czas nie tylko ze względu na naszą przyjaźń. I nie mówiłabym ci teraz tego wszystkiego, gdybym nie miała choć cienia nadziei, że rzeczywiście tak jest... Że to nie są moje wymysły...

Każde słowo Krukunki, każda pojedyncza łza, która przetoczyła się po jej policzku, burzyły mury w sercu Hermiony, tak staranie budowane nocą. Chęć zakończenia ich znajomości, urwania jej, tak po prostu – bo to złe – była już niemal zerowa. Granger przestała myśleć o tym, jak brzydziła się swoich uczuć, gdy zobaczyła, że nie jest w nich osamotniona.

Swarr pragnęła jej tak bardzo, jak Gryfonka jej.

– Mairéd – przerwała jej spokojnie. – Mairéd. Wszystko jest dobrze.

– Czyli... – zaczęła Swarr, jednak Hermiona przerwała jej pocałunkiem.

~~~

Świat mi się skrzył  
I widzę do góry nogami  
Jak energia uchodzi powoli  
Z twoich ust, twoich oczu, twoich dłoni

~~~

Hermiona nigdy nie czuła się szczęśliwsza. Miała to wszystko, czego tylko pragnęła – cudownych przyjaciół, dobre stopnie, nienaganną opinię wśród nauczycieli. I Mairéd – Mairéd, która od pamiętnego czwartku stała się jej dziewczyną. Granger w końcu żyła pełnią życia. Wieczorami nie analizowała już swojego uczucia do Swarr ani nie zastanawiała się, czy tego dnia nie zdradziła się jakoś przed dziewczyną ze swoimi zapędami, lecz rozpamiętywała chwile, które spędziła z Krukanką. Wciąż się uśmiechała, bo cudowne uczucia kochania i bycia kochanym rozsadzało ją od środka.

Tylko czasem, gdy siedziała na zajęciach lub pisała esej na eliksiry, przez jej głowę przelatywały ponure myśli. Czy miała prawo kochać Mairéd? Czy to uczucie było właściwe? Jak zareagują na to wszystko jej przyjaciele? A jak rodzina? Szybko jednak odganiała te pytania, przywołując w myślach twarz swojej ukochanej.

Mimo to wciąż trudno jej było przyznać się przed samą sobą, że jest lesbijką.

Granger pragnęła swojej dziewczyny tak, jak pragnąć może szesnastolatka – namiętnie, do granic szaleństwa. Wydawało jej się, że nic nie może jej powstrzymać, że pielęgnując w sobie to uczucie jest niepokonana.

Jak mogła się przekonać, wojna nie dała rady jej uczuciu.

Mimo niebezpiecznej misji, na jaką wybrała się Gryfonka razem z Harrym i Ronem, nie przestała kontaktować się z Mairéd. Niemal codziennie pisała do niej listy, z których dowiadywała się, że Swarr wciąż chodzi do Hogwartu. Krukanka opowiadała swojej dziewczynie o tym, jak bardzo szkoła zmieniła się po śmierci Dumbledore’a, zaś Hermione pocieszała ją, obiecując, że gdy tylko skończy się wojna, znów będą mogli być razem.

To korespondencja z Mairéd i marzenia o ich wspólnej przyszłości utrzymywała Granger przy życiu. Mając twarz ukochanej pod powiekami, Gryfonka przeżyła torturowanie w Malfoy Manor, wkradnięcie się do banku Gringotta, przebieranie się za pracowników Ministerstwa Magii oraz najważniejszą ze wszystkich prób – ponowne zawitanie w progi Hogwartu.

W czarodziejskim świecie robiło się coraz bardziej gorąco. Ostateczna bitwa zbliżała się nieuniknienie. Harry, Ron i Hermione postanowili przenieść się do szkoły, by wspomóc swoich przyjaciół. Pojawili się w Pokoju Życzeń, gdzie stacjonowali wszyscy uczniowie, będący po stronie Zakonu Feniksa. Potter i Weasley podążyli w stronę Neville’a, Luny oraz rodziny rudego, zaś Granger zaczęła przeciskać się w stronę uczniów Ravenclawu i pytać ich o Swarr. Wszyscy zgodnie twierdzili jednak, że nie widzieli jej.

– Przynajmniej nie w Pokoju Życzeń – odpowiedziała Cho Chung.

– Jak to, nie w Pokoju Życzeń? Przecież to tu przebywają wszyscy popiecznicy Zakonu – zdziwiła się Gryfonka.

– Nie wiem, Hermiono. Naprawdę, nie widziałam jej.

W sercu Granger pojawił się strach. Dziewczyna nieustannie szukała Swarr, jednocześnie pomagając przyjaciołom i próbując nie zwariować ze zdenerwowania. Jej zaniepokojenie wzrosło w momencie, w którym Bitwa o Hogwart rozgorzała na dobre, a położenie Mairéd wciąż nie było znane.

– Naprawdę nie jej widzieliście? – pytała, niemal zrozpaczona. Czarodzieje odpowiadali jej, jedynie kręcąc przecząco głową.

– Hermiono – Harry chwycił ją za ramię, gdy przeciskała się pomiędzy uczniami Hogwartu. – To nie ma sensu. Rozumiem, że chcesz znaleźć swoją przyjaciółkę, ale w tym

momencie ważniejsze jest wygranie z Voldemortem. Obiecuję ci, że gdy tylko skończy się wojna, poszukamy jej razem.

Granger dała za wygraną. Dała się ponieść szalowi bitewnemu, choć na chwilę zapominając o swoim zmartwieniu. Wyszła przed gmach szkoły i zaczęła walczyć.

Kurz i zaklęcia unosiły się w powietrzu. Hermione walczyła, obezwładniając śmierciożerców i obijając wysłane w jej stronę zaklęcia. W pewnym momencie jednak dziewczyna została wybita ze swojego rytmu przez głośny łoskot, który doszedł ze strony szkoły. Gryfonka odwróciła się za siebie i ujrzała przerażający widok. Jedna ze ścian Hogwartu zupełnie zawałiła się, wzbijając w powietrze tumany pyłu. Granger pobiegła w jej stronę, chcąc sprawdzić, czy żaden z jej przyjaciół nie został przygnieciony przez gruz.

Była już niemal w centrum zamieszania, które powstało po zawaleniu się ściany, gdy usłyszała krzyki. Znajome krzyki.

– Maird?! – krzyknęła. Gdy usłyszała krzyki Swarr, jej serce zaczęło bić kilka razy szybciej niż przedtem, choć wcześniej wydawało się to niemożliwe.

Wołanie wzmogło się. Granger podążyła za nim i już po chwili ujrzała Krukonkę, całą we krwi. Jej nogi były przysypane gruzem, a twarz brudna od pyłu. Hermione przyklękła przy niej, zaczynając całować i wycierać jej policzki.

– Wszystko będzie dobrze, Maird – szeptała uspokajająco, biorąc ją w ramiona.

– Nic nie będzie – odpowiedziała jej Swarr. Zaraz potem zamknęła swoje oczy, mdlejąc, a rękaw jej koszulki podwinął się, ukazując na lewym przedramieniu Mroczny Znak.

~~~

Świat mi się skręcił  
Już nawet tego nie widzę  
Jak wysuwasz się z moich objęć,  
Jak zapadasz się w morskiej toni

~~~

Hermiona Granger mogła przekonać się, że nawet śmierć nie pokonała jej uczucia.

Maird Swarr zmarła dzień po Bitwie o Hogwart w Azkabanie w skutek obrażeń, jakich doznała. Chwilę po tym, jak znalazła ją Gryfonka, uczennicę Ravenclawu odnaleźli również członkowie Zakonu. Okazało się, że Swarr była śmierciożerczynią – czynną i świadomie działającą. Granger czuła się jak ogłuszona tą wiadomością. Nie mogła uwierzyć, że Maird – jej Maird – stanęła po stronie zła. Krukonka była nieprzytomna, więc nie mogła zaprotestować ani zacząć się tłumaczyć. Członkowie Zakonu zabrali ją, aby jej proces mógł odbyć się po bitwie.

Dopiero dzień później, gdy do Hermiony dotarła informacja o śmierci Swarr, Gryfonka uświadomiła sobie, co uczyniła. Nie zaprotestowała. Nie poprosiła, by Krukonkę zabrano do Munga. Nie próbowała jej pomóc. Zdziwiona stwierdzeniem, że jej ukochana służyła Voldemortowi, po prostu tępo wpatrywała się przed siebie, czym przyczyniła się do śmierci Maird.

Myślała, że po jakimś czasie zapomni. Próbowала funkcjonować normalnie, jednak wspomnienia Maird, jej elektryzujących pocałunków i gorącego dotyku, nawiedzały ją każdej nocy. Po jakimś czasie przestała z nimi walczyć.

Nigdy nie zdecydowała się na *coming out*. O swojej odmienności nie powiedziała przyjaciołom ani rodzinie przed wojną, nie czuła więc potrzeby, by po śmierci ukochanej uświadamiać najbliższych. Bała się, że przez to ich straci. Ostatnich ludzi, którym może ufać.

Dlatego też teraz, siedząc w swoim pustym mieszkaniu myślała o tym, że następnego dnia ma wyjść za Ronalda Weasley'a – mężczyznę, którego tak naprawdę nigdy nie kochała w inny sposób, niż jako brata. Wiedziała jednak, że w taki sposób przyszło jej płacić za swoje dawne grzechy.

Gdybym tylko wtedy zaprotestowała... Gdybym jej nie oddała...

Gdyby nie jedna chwila otępienia, nie siedziałyby w zimnym pokoju, a po jej głowie nie tłukłoby się tylko jedno słowo.

Lesbijka. Lesbijka. Lesbijka.

W tym momencie wyraźniej niż kiedykolwiek uświadomiła sobie, kim jest.

Lesbijką.